SK 1.I.4 MAŁKA S.

= K O Z Y =

110b

W połowie 1940r spotkałem się w pracy konspiracyjnej z Marią Tomkiewiczówną /ps."Grażyna". Należała do komórki zwanej "Legalizacją", która tworzyła grupa specjalistów od wyrabiania lewych dokumentów. Szefem tej komórki był kpt.Góra /ps."Czarny"/.

Po jego wpadce, na początku 1940 lipca 1940r "Grażyna" przekazała mi pozostałość tej komórki w postaci walizki z blankietami i pieczątkami, które w kwietniu 1940r dałem "Czarnemu".

"Grażyna" zgrupowała wokół siebie grupę młodych dziewcząt, które oprócz uczestnictwa w tajnym nauczaniu /jako uczennice/ służyły jej jako kurierki.Najczęściej pośredniczyły w niesieniu pomocy poszkodowanym rodzinom, których żywiciele znaleźli się w więzieniu.

Jako szef "Legalizacji", zarazem adiutant Szefa Sztabu Okręgu - "Wesołowskiego",później gen."Wilka" spotykałem służbowo sporo ludzi z podziemia, jak również potrzebowałem nowych, przy montażu komórek.Grupa "Grażyny" była mi bardzo potrzebna.Uderzył mnie u tych dziewcząt ogromny patriotyzm i zapał do pracy konspiracyjnej.Wychowane na tradycjach naszych powstań, idealistki,żądały pracy niebezpiecznej.Nie trzeba je było zachęcać do działania, raczej cały czas musiałem ten zapał hamować, ostrzegać, przypominać czym to grozi."Grażyna" bardzo umiejętnie grupą tą kierowała, wychowując jednocześnie młodsze koleżanki.W miarę jak przenosiłem się z jednej pracy na drugą, przy montażu nowych komórek,dziewczęta zawsze bardzo ofiarnie spełniały rolę łączniczek.Zajmowały się również ręcznym przerzutem.Ze względu na wyjątkowo niski średni wiek + - 18 lat nazwałem tą całą grupę "KOZY".

Skład personalny raczej się powiększał.Wyjątkowymi wypadkami były wyjazdy z rodzicami do Generalnej Guberni. Zakres pracy "Kóz" obejmował łączność z "Legalizacją", z komórkami Sztabu Komendy Okręgu, przerzuty różnych materiałów np.żywności,ubrań,prasy podziemnej-do broni włącznie.Do nich także należał odrzut prasy podziemnej z lokalu w sąsiedztwie drukarni do punktów kolportażu /ze względów bezpieczeństwa, żeby odizolować drukarnię od kolportażu/. W tym celu dziewczęta miały uszyte obszerne płaszcze, pod którymi przenosiły paczki gazetek.Do przenoszenia poczty i meldunków miały specjalne torby ze skrytkami.

"Kozy" potrafiły nawet przetransportować na sankach całą drukarnię "Bostonkę" z kasztami czcionek z Nowego Swiata na ul.Filarecką.Po wsypie biura "Legalizacji" przy ul.Warszawskiej na Nowym Swiecie, gdy gestapowcy opuścili już lokal, "Kozy" wyniosły

w walizkach wyjęte ze skrytek pieczęcie,blankiety i inne materiały niezbędne do robifnia lewych dokumentów.Niemcy tych skrytek nie zdołali odkryć.Na lewe kartki żywnościowe i "Bezugscheiny" ubraniowe, dziewczęta wykupywały materiały dla komórek kwatermistrzowskich. Ponieważ przy zakupie towarów zapisywano w sklepach numery "Personalausweisu", "Kozy" były zaopatrywane w specjalne lewe dokumenty. Z tych zakupów zgromadzonych, rok rocznie robiły paczki świąteczne.Były w nich w zależności od potrzeb adresata - odzież, żywność i inne rzeczy z dołączonym opłatkiem i ulotką - "Polska swoim dzieciom".

Większość tych paczek roznosiły "Kozy" w plecakach.Przemiłe wspomnienia pozostawiły po sobie wspólne "opłatki" urządzane rok rocznie w jednym z mieszkań dziewcząt.Drobne symboliczne, często dowcipne prezenty były miłą atrakcją uroczystości.

"Wilk" bardzo często korzystał z usług dziewcząt i wyjątkowo wysoko cenił ich ofiarną, niebezpieczną pracę.Probierzem wartości moralnej hartu jest więzienie i metody badań przez Gestapo.

Nie będę opisywał potwornych znęcań się i tortur wymuszających zeznania.W czerwcu 1942r została aresztowana "Grażyna".Poprostu dwie pracowniczki "Legalizacji" nie mogąc znieść potwornych tortur, załamały się i wydały "Grażynę".Pomimo nieludzkich katowań i konfrontacji - nie zdradziła niczego i nikogo.Została rozstrzelana na Ponarach 18 grudnia 1942r.

Gdy prowadzono ją przez podwórze więzienne Eugeniusz Paukszta spytał przez okno w celi - dokąd idziesz Marysiu?-"Na Ponary,cześć chłopcy"! Przed rozstrzelaniem zdążyła krzyknąć:"Niech żyje Polska". To były jej ostatnie słowa,synteza ofiarnego życia.

W czerwcu 1943r zupełnie przypadkowo została odkryta przez Gestapo skrzynka pocztowa przy ul.Hetmańskiej.Pociągnęło to za sobą aresztowania pięciu "Kóz" - Basi,Lusi,Irki,Jadzi i Hanki oraz Jadwigi,właścicielki skrzynki przy ul.Wileńskiej.Siebie obwiniam o to,że nie wkroczyłem natychmiast, by usunąć zagrożenie.W torbach dziewcząt, w skrytkach znaleziono pocztę konspiracyjną, więc gestapowcy wiedzieli kogo wzięli.Katowali w nieludzki sposób.Dziewczęta nie dały się złamać.Jedna z nich, Hanka Mahrburżanka, straszliwie pobita, korzystając z nieuwagi śledczego wyskoczyła przez okno z II piętra gmachu Gestapo od strony Placu Łukiskiego.

Jako kaleka przyjechała do kraju.Zmarła w Zakopanem w 1946roku lecząc się na gruźlicę kości i tamże została pochowana na cmentarzu przy ul.Nowotarskiej-kwatera IV rząd 15 grób 5.

Od niechybnej śmierci całą grupę "Kóz" uratowała Pani Alina Augustowska za 300 rb. w złocie.Dziewczęta zostały wywiezione do obozu w Prawieniszkach.Te, które uniknęły aresztowania zostały przydzielone do innych grup konspiracyjnych.Dwie poszły do BIP/u,jedna do Kedywu, gdyż ja sam znalazłem się w terenie, przy oddziałach partyzanckich.

Po przyjściu wojsk radzieckich w lipcu 1944r "Kozy" cudem uniknęły śmierci i wydostały się z obozu niemieckiego.Niemcy likwidując Prawieniszki b.wielu więźniów rozstrzelali.W t.zw. okresie likwidacyjnym pracowały w dalszym ciągu w konspiracji, za co część z nich pojechała do obozów sowieckich z dużymi wyrokami.Wróciły do kraju dopiero po upadku stalinowsko-beriowskiego okresu.

Metody pracy "Kóz".

W ciągu kilku lat pracy, przy tak szerokim wachlarzu i rodzaju działania dziewczęta poznały dziesiątki adresów konspiracyjnych. Adresy te były podzielone na grupy i przydzielone poszczególnym "Kozom" z umownymi symbolami.Po zebraniu poczty przesyłki były rozdzielane wg symboli tym łączniczkom, do których należały.Z czasem metodę tą doprowadzono do perfekcji.

Ogromne zasługi położyła w tym następczyni "Grażyny"-Barbara Dudycz ps."Wojtuś" nauczycielka o wyjątkowych walorach wychowawczych. Więź serdecznej przyjaźni zadzierżgnięta w tak niebezpiecznej pracy i wyjątkowych warunkach pozostała na zawsze.Dzięki temu,że Jadzia Pawilonis-Kretowicz przechowała fotografie koleżanek z tamtych czasów,można było zestawić bardzo miłe tableau "Kóz", dzielnych dziewcząt z tamtych lat.

W grupie tej na kilkanaście osób dwie zostały odznaczone Krzyżem Virtuti Militari V klasy, przyznane przez gen."Wilka"- "Grażyna" i "Hanka".Poza tym - kilka Krzyży Walecznych i Srebrnych Krzyży Zasługi z Mieczami.Oczywiście, że odznaczeń za tak odpowiedzialną ofiarną i niebezpieczną pracę należało się więcej.Na przeszkodzie stanęły znane warunki czasów stalinowskich.Nie było mnie w kraju. Nie mogłem i nie miałem okazji by móc in gremio podziękować za pracę ku Chwale Ojczyzny tym dzielnym Dziewczętom-Żołnierzom co niniejszym czynię.

Mam nadzieję,że każda uczestniczka tej grupy dołoży garść wspomnień i przeżyć do historii wileńskich "Kóz".Im będą bardziej szczegółowe,tym lepiej,gdyż odmalują nie tylko fakty,ale i klimat i tło ówczesnych stosunków tego burzliwego okresu wojennego,o co gorąco proszę.

Wrocław 07.07.1978r "Drzewica","Jelonek","Szarotka", "Bolesław"

SK 1.I.4 „Kozy"

W początku 1940 roku spotkałem się w pracy podziemnej z Marią Tomkiewiczówną „Grażyną". Jako szef legalizacji i zarazem adiutant szefa sztabu Komendy Okręgu mjr. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wesołowskiego" spotykałem służbowo sporo ludzi z pracy podziemnej, jak również montowałem moc komórki. Maria Tomkiewiczówna należała do komórki legalizacyjnej, w której pracowała razem z kpt. Górą „Czarny". Po jego wpadce gdzieś w lipcu 40 roku przekazała mi pozostałość tej komórki w postaci blankietów i pieczątek, które ~~otrzymał ode mnie~~ w kwietniu 1940 r. przekazałem mu. ~~Ona~~ Grażyna wówczas zgromadziła wokół siebie grupę młodych dziewcząt, które przez tajnego mianowania służyły aktualnie jako kurierki, najczęściej w niesieniu pomocy rodzinom poszkodowanym, których żywiciele znaleźli się w więzieniu. Uderzył mnie u nich ogromny pa- ~~triotyzm~~ triotyzm i zapał do pracy konspiracyjnej. Wychowane na tradycjach naszych powstań, idealistki żądne były pracy niebezpiecznej. Nie trzeba było je zachęcać do ~~pracy~~ działania, raczej cały czas trzeba było hamować, ostrzegać, przypominać o ~~niebezpieczeństwie~~. Grażyna Bardzo umiejętnie grupę tę kierowała i zarazem wychowywała „Grażyna". W miarę, gdy sam przenosiłem się z jednej pracy do drugiej przy montażu nowych komórek „Kozy" zawsze spełniały rolę łączni-

Średni wiek nie przekraczał 18 lat.

By odizolować drukarnię od kolportażu i redakcji Potrafiły nawet przetransportować całą drukarnię z Nowego Świata na ul. Fil[i]recką przez szereg. Po wybuchu tobołów na ul. Warszawskiej wywiozły cały materiał w teczkach w walizkach, w skrytkach, który przechowywały do końca gestapowskiej dekonspiracji.

Do przenoszenia poczty meldunków miały specjalne torby z wmontowanymi skrytkami.

czek i ręcznego przewrotu. Skład personalny zwiększył się pociągnął, wyjątkowo tylko były wypadki wysiedleń do GG razem z rodzicami. Zebraliśmy ich pracy obejmowało ~~degolizacji~~, łączność ~~konną~~ do legalizacji, do komórek sztabu, b. Okręgu zdobywanie żywności i odzieży ~~w konno~~ przy pomocy kradzieży kartek i „Bezugscheinów" dla ~~dyspozycji~~ kwatermistrzostwa, przewozy różnych materiałów od żywności, ubrań ~~tajnej~~ prasy podziemnej i broni włącznie.

Do nich należało t. zw. odnoszenie ~~z dr~~ z pod drukarni („Torby") do głównych punktów ~~kolporterowych~~ („Sito")

Co roku ~~kmędroliśmy~~ ze zdobytych środków żywności i odzieży ~~wraz~~ robiliśmy paczki świąteczne z dołączonym opłatkiem i ulotką „Polska Swoim Dzieciom". Zawartość paczki była dostosowana do potrzeb odbiorcy. Większość tych paczek „Kozy" roznosiły w plecakach. „By także było zwalić odbiór ~~bibuły~~ gazetek, czy ulotek z sąsiedztwa drukarni, miały poszyte specjalnie obszerne płaszcze pod którymi to przenosiły. Na samochodach potrafiły przetransportować całą drukarnię z Nowego Świata na ul. Filareckiej, materiały „Gospody" - bieżne wydawanie dokumentów po aresztowaniu właściciela i „Wilk" b. często korzystał z ich usług, wszystko to wysoko ceniąc ich ofiarną i niebezpieczną pracę. Problem wartości moralnej i hart jest więzienie i metody badań przez Gestapo, nie będę opisywał tych potwornych znęcań się, by wymusić zeznanie.

Mimo ~~kilkakrotnych~~ wpadki te dzielne dziewczęta nie dały się złamać oprawcom. Jedna z nich Hanka Marburżanka skatowana w nieludzki sposób, korzystając z nieuwagi śledczego wyskoczyła przez okno z Gestapo z drugiego piętra - jako kaleka znalazła się w kraju i tutaj wkrótce zmarła w Zakopanem, gdzie na cmentarzu ~~Nowotarskim~~ znajduje się jej grób. ~~Najciekawsza~~ Była to najcięższa wpadka, ko pociągnęła pięć osób nastąpiła w czerwcu 1943 r. Skrzynka na drzwiach przy ulicy ~~H~~Hetmańskiej służyła do wrzucania listów, została zauważona przez litewskiego gestapowca. W toku śledzenia ich rozpoznali pewne punkty i całą grupę aresztowali. Od niechybnej śmierci na Ponarach uratowała ich Augustowska Alina. Wzamian za 300 zł. w złocie zostały wywiezione do obozu w Prawieniszkach i tam doczekały się wyzwolenia, by w dalszym ciągu pracować w t. zw. okresie likwidacyjnym.

Metody pracy. W ciągu kilku lat przy tak szerokim wachlarzu i zakresie pracy powstały dziesiątki adresów konspiracyjnych - adresy te były częściowo przydzielone poszczególnym dziewczętom. Po zebraniu poczty ~~według symboli~~ dziewczęta rozbierały ją i według oznaczonych symboli roznosiły. Z czasem doprowadziły tę metodę do perfekcji. Ogromne zasługi w tym włożyła naczelniczka „Gwiazdy" Barbara Dudycz „Wujtus" nauczycielka o wyjątkowych walorach wychowawczych.

W czerwcu 1942 r. została ~~[illegible]~~ aresztowana Grażyna mimo nieludzkich katowań ~~i wyrafinowanych dowodów~~ i ogromnej straty nie zdradziła niczego. Jest to wypadek b. rzadki ~~obrzędów~~ w pracy konspiracyjnej - została rozstrzelana na Ponarach 18 grudnia 1942 r. Wyprowadzona na podwórzu więziennym zapytana przez Pambrtę dokąd idzie odpowiedziała „na Ponary, cześć chłopcy". Przed rozstrzelaniem zdążyła jeszcze ~~krzyknąć~~ zawołać: Niech żyje Polska. To były jej ostatnie słowa, symbol jej ~~życia~~ ofiarnego życia.

Zawsze miłym wspomnieniem pozostanie urządzanie każdego roku wspólnego opłatka z różnymi upominkami. Więź serdecznej przyjaźni, zadzierzgnięta w tak niebezpiecznych warunkach przetrwała już na zawsze. Dzięki temu, że Jadzia Pawilunas Krutowicz przechowała fotografie koleżanek z tamtych czasów, można było zestawić b. miłe tableau – dziewcząt z tamtych lat.

W grupie tej we Wilkowiszkach osób dwie dostały Virtuti Militari V kl. przyznane przez „gen. Wilka" kilka Krzyży Walecznych, Srebrnych Krzyży Zasługi z Mieczami.

Oczywiście, że odznaczeń za taką odpowiedzialną, ofiarną i niebezpieczną pracę należało się więcej. Nie przewidziały stosowne znane warunki czasów bierutowsko-stalinowskich. Nie miałem okazji, by móc oficjalnie podziękować za pracę ku chwale Ojczyzny tym dzielnym żołnierzom, co niniejszym czynię. Mam nadzieję że każda z nich swoje kiedyś wspomnienia i przeżycia dorzuci do historii wileńskich „Idóz". Im będą bardziej szczegółowe tym lepiej, gdyż odmalują nie tylko fakty ale i klimat i tło ówczesnych warunków.

SK1./I.4

Grupa konspiracyjna „Kozy" została zorganizowana przez nauczycielkę Marię Tomkiewiczównę ps. „Grażyna". Powstała już w roku czterdziestym. Część dziewcząt należało poprzednio już do innych grup - lub później zostały dokooptowane.

W czerwcu 1943 r. w związku z wpadką ówczesnej kierowniczki Barbary Dudycz „Wojtuś", Marii Sareckiej (grupowej) „Dusia" x Ireny Federowicz-Kołodziejskiej „Maciejowa" i Hanki Marhburg „Hania" reszta dziewcząt została ~~rozdzielona~~ przydzielona do innych grup wileńskiego podziemia. Przyczyną wpadki było przypadkowe wyśledzenie skrzynki przez gestapowca na ul. . Była i o tym moja wina, gdyż mimo uprzedzenia w czas jej nie zlikwidowałam, zaoferowany pracą na innych odcinkach. Przy pomocy Aliny Augustowskiej, która ofiarnie robiła wszystko starannie, by je zwolnić; Torby x ze skrytkami zostały zdekonspirowane, torba Hani była zbyt wypchana pieniędzmi, które przewoziła. Można je było nie dawać - wówczas dałoby to pewną szansę - którzy gestapowiec mógłby się na nie połakomić. Hanka, korzystając z nieuwagi wyskoczyła przez okno z drugiego piętra z Gestapo, ~~dawnego~~ na pl. Łukiskim. Nie zabiła się, - [illegible] jako kaleka została wywieziona wraz z innymi ze złoczyńcami i prostytutkami [illegible] wywiezione do Obozu pracy w Prusach [illegible] pod [illegible]. Jako [illegible] od ~~[illegible]~~ rozstrzelania uratowała się Basia Dudyczówna „Wojtuś". W okresie likwidacji, czyli po lipcu 1944 r. Cała czwórka wróciła do Wilna i pracowały w Kierownictwie jako grupa niesienia pomocy społecznym i wywiezionym. Części z nich Basi Dudycz, Leokadii Bałtuszewicz-Romer, Zosi Ościłowskiej-Domańskiej Joniak

Irena Fedorowicz Kołodziejska. Dawniej Szyfrantki zostały wyręczone z różnymi wypadkami do obrót wszystkich.

Marię Tomkiewiczowa poprzednio w 1940 roku pracowała w Legalizacji (przygotowywaniu dokumentów lewych dla zagrożonych). Gdy w czerwcu 1943 r. nastąpiła wsypa biura legalizacji t. zw. „Gospody" w domu Rymkiewiczów - obydwie Rymkiewiczówne Marię i Zinkę ~~[illegible]~~ zastrzelono, w straszliwy sposób podały kilka adresów, które jak mogły przypuszczać, były uprzedzone. Marię Tomkiewiczową i ~~Hankę~~ Gwiazdowską osobiście uprzedziłem. Tomkiewiczowa, ponieważ wróciwszy powróciła do domu i wpadła w zasadzkę a o Hanka Gwiazdowska nie chciała opuścić od razu swojej matki. ~~Hanka~~ Jedna i druga wiemy straszliwych bolesci, niczego nie zdradziły - Gwiazdowską [illegible] Alinę Augustowską na zwłoki kont. Gorzyńska dodę czyli jeszcze inną sprawę. Została rozstrzelana na Pawiaku, 18 XII 1942 r.

Zakres pracy: Szyfrowane pakiety, adresy rozdzielane na cały grupę i według wskazań innych była wysyłana, rzucona na poszczególne punkty - czy były ich dużo? W momencie wsypy do bicia się ich obydwa oznajmione z kilku lat. Stąd jedyne wyjście, by przewidzieć badaniem - to Alina Augustowska wzięła się z tą ofiarnie i energicznie, że na trzeci dzień zapłaciłem ~~[illegible]~~ w sumie czyli gotówkę za to 300 zł. zwrócę. Ten pakiety przemówiły ręczne pakunki z bronią gotowkami. Pierwszy odnośnik ~~[illegible]~~ z dubiowni na punkty kolportażowe w opakowaniach na sobie w szczególnie

licznych gdańskich. Na lewe kartki wykupywały żywność i wnosiły na odpowiednie odcinki, gdzie jej bardzo była potrzeba. Między innymi na zbiórkę paczek dla więźniów, na paczki Gwiazdkowe z okazji Bożego Narodzenia „Polska Swoim Dzieciom". Nawet dubeltowy ze wszystkimi dodatkami przewoziły w sankach z Nowego Światu na ul. Filtrową. Kupowano odzież i buty na lewe „Bezugscheiny". Praca i to bardzo niebezpieczna młodych bardzo dużo.

Dziś często wracam do tego i w żadnym wypadku nie odważyłabym się tak narazić cudzej- mi swoje dziewczyny, niezależnie od ich patriotycznego zapału. Poza tym co roku na Boże Narodzenie urządzały sobie w jednym ze swoich mieszkań ~~[illegible]~~ „opłatek" – chyba najmilej wspominany z tego okresu.

Utrzymywała bliski kontakt między „Kozy" z grupą „Parasol" samodzielny „Szarego", jak i jego bezpośrednimi współpracownikami z licznej rodziny. „Wilk" Aleksander Krzyżanowski kom. Obw. często spotykał je w pracy i ocenił b. wysoko. „Grażyna" i Hanka Marchlewicz zostały odznaczone krzyżami Virtuti Militari V kl. Inne ~~otrzymały krzyże~~ z nich otrzymały Krzyże Walecznych i Krzyże Zasługi z Mieczami srebrne i brązowe. Tragiczny koniec pracy na terenie Śródmieścia nie pozwala odtworzyć pełnej weryfikacji tych odznaczeń.